



© CC0 Public Domain

Skrócona historia życia

Człowiek, chce czy nie chce, dociera do etapu, kiedy warianty życia zacieśniają się, kurczą i stają żałośnie ograniczone, ale są również tacy, którzy zaprzeczają determinizmowi czasu. Ci mówią: Czterdziątka to drobiazg! Pięćdziesiątka to najlepsze lata! Sześćdziesiątka to kiedyś czterdziątka! I tak dalej i tym podobnie. Nie ma co się śmiać, każdy ma jakąś swoją Samosierzę.

ARTYKUŁ ANDRZEJA SZMILICHOWSKIEGO s.5



© CC0 Public Domain

Polityczna działalność kościoła

Zaangażowanie kościoła w politykę niezwykle bulwersuje społeczeństwo, nawet ludzi wierzących. Nie jesteśmy szczęśliwi z tego powodu, że księża wpływają na wyniki wyborów, mówią na kogo głosować, wpływają na zmianę w Polsce prawa, zasiadają w pierwszych rzędach na uroczystościach państwowych.

ARTYKUŁ ANDRZEJA B. LEWKOWICZA s.3

amadental

AMA DENTAL
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

ZAPRASZAMY!

☎ **073-7348537**
Skarabacken 11, 121 48 Johanneshov
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se
ZAPRASZAMY!



GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka,
diagnostyka,
higiena, usuwanie kamienia,
wybielanie - stomatologia
zachowawcza z endodoncją



Eurotand klinik

Nynäsvägen 319

122 34 ENSKEDE

Tel: **08 284 482**

Mobil: **0720 22 55 80**

eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach



I MÅNKARBO AB

Sprzedż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny.

Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.

Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.

Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se
info@mankarbocharkuteri.se



Zimna płyta

Można mówić o nim co i jak się chce, ale jednego nie można Putinowi odmówić: konsekwencji w budowaniu własnej i Rosji kłęski. Ponieważ niezależnie od jego, czy któregośkolwiek z poprzednich carów i cesarów planów, polityka oparta na rzekomych „historycznych prawach” powrotu do „historycznych terytoriów”, a więc wskrzeszanie upadłego imperium, nie powiodło się dotychczas nikomu, ale kto bogatemu zabroni? Jakim pośmiewiskiem stałaby się Wielka Brytania, gdyby premier ogłosił, że zamierza zbrojnie dochodzić „historycznych praw”, do wprzód posiadanych terytoriów?

Podobno szczęśliwym czas będzie szybciej. Możliwe, ale cieszyć się nie ma z czego. W Polsce dorasta pokolenie rzeźbione przez Kurskiego, oraz edukowane przez Zalewską i Czarnka. Osiem historycznych lat w kraju-raj, pod dobrotliwą ręką Jarosława (i niebiańskiej Lecha) Kaczyńskich, którzy zanim doprowadzili Polskę do szczęśliwości, uratowali Europę rozwalając mur berliński. To, co dzieje się w Kraju, jest jakby dżin opuścił butelkę, ale tak tragiczne, że nikogo już nic nie dziwi. Słynne hasło, na którym PiS wybudował swoje zwycięstwo „Polska w ruinie”, stało się ciałem.

Polski świat, to świat emocji. Wydaje się, że nikomu już nie zależy na uczestniczeniu w zaawansowanych i, daj boże, owocnych debatach, tylko na coraz mocniejszym przykładaniu politycznym przeciwnikom, a, co niepokojące, wielu polityków zaczęło wierzyć w to, co mówią. Przy otwartej kurtynie plotką komunały, kłami i okazują zenującą ignorancję, ale najistotniejsze, że wzbudzają uczucia. A dwaj odwieczni pojedyńkowicze nie lepsi.

Donald Tusk coraz częściej redukuje swoje aktywności do rzucania złośliwości pod adresem obozu rządzącego, natomiast Jarosław Kaczyński coraz dobitniej udowadnia, że kompletnie odjechał. Snuje irracjonalne narracje, budując jakieś swoje aberracyjne rzeczywistości.

Kto zna ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa, tam był mój raj, tam był mój raj, pisał poeta. To się się sprawdziło oraz stało rzeczywistością. Oto precyzyjne – co do przecinka – słowa, jakie wygłosił z ambony swoim parafianom książd Kazimierz Cichoń w Przegędzy na Śląsku, przygotowując ich do zbliżającej się „kolędy”:

„Jeśli chodzi o posiłki, to z chęcią zjem, ale nie w każdym domu. Nie jestem w stanie w każdym domu coś zjeść, ani w co drugim, ale tak mniej więcej w polowie i na końcu coś zjem. Natomiast jestem na diecie i niewiele mogę !/-wykrzyknik mój/. Jeśli chodzi o picie, to piję tylko zwykłą czarną herbatę bez żadnych dodatków, taką słabszą. Jeśli chodzi o kolację, to najlepsza jest zimna płyta, bo wtedy zjem, co tam mogę, wybiorę sobie pojedyncze rzeczy. Pieczywo białe, bez dodatków. Jeśli chodzi o jakieś ciasta, to najlepsza babka lub drożdżowe, jakieś lekkostrawne”.

Jakiś czas temu się z kościoła katolickiego wypisałem, ale sługa boży książd Kazimierz z Przegędzy obudził wątpliwości, czy postąpiłem słusznie. Ja przecież bardzo lubię, kiedy jest wesoło!

Andrzej Szmilichowski

Historia się powtarza, czyli dramat w kilku aktach

Cofnijmy się o przeszło 200 lat. I zacznijmy od zawartego 1807 w Tylży n/Niemnem traktatu pokojowego między cesarzem Napoleonem a rosyjskim carem Aleksandrem I. Francji potrzebny był oddech przed kontynuacją wojny. Rosja zyskiwała – na papierze – chwilowe korzyści w kierunku południowo-zachodnim, czyli bałkańskim. Na pierwszy ogień poszły księstwa Mołdawii i Wołoszczyzny, czyli dzisiejsza Rumunia. Co ci przypomina widok znajomy ten?

Oczywiście pakt Ribbentrop-Mołotow w sierpniu 1939, bo w myśl jego tajnych punktów Rosja otrzymała w prezencie m.in. Besarabię i Bukowinę. I, jak w rezultacie ustępstwa chytrygo Talleyranda w Tylży, Rosja zajęła okręg Białegostoku należący od 1807 do Prus, a od 1939 zabranego pokonanej Polsce. Innym, niezaplanowanym rezultatem Tylży było zawojowanie przez Rosję części Szwecji, czyli terenu nazwanego później Wielkim Księstwem Finlandzkim. I znów historia się powtarza: po zawarciu paktu i kłęsce Polski w wojnie na dwa fronty, Rosja otrzymała szanse zwycięskiej wojny z małą, niepodległą Finlandią.

I Tylża i wyżej wymieniony pakt, były odwróceniem sojuszków Rosji (z Anglią) - autentycznych, czy możliwych (tuż przed kontaktem z Niemcami prowadzone były rokowania z Anglią i Francją, później nie kontynuowane). Oba te układy (o pokoju bądź nieagresji) nie wytrzymały próby czasu. Napoleon ruszył na Rosję z Wielką Armią pięć lat po Tylży. Hitler nie czekał nawet 2 lat, atakując w czerwcu 1941. I obie te agresje były niemal jednakowym zaskoczeniem dla Aleksandra I i Josifa Wissarionowicza. Bo obaj - według nie do końca sprawdzonych faktów - przygotowywali wojnę zaczepną i nagły atak zastał ich zgoła nie przygotowanych do wojny obronnej. Choć dawny porucznik artylerii Napoleon i kapral Hitler stali u szczytu powodzenia, to jednak woda sodowa uderzyła im do głowy, bo po nieudanej próbie Karola XII pod Połtawą (1709) winni byli wiedzieć, że Rosji na lądzie pokonać nie można.

Nie można było nawet z pomocą polskiej armii (zrodzonej z dawnych Legionów Jana Henryka Dąbrowskiego), która Napoleonowi była bardziej potrzebna niż polska państwowość (Księstwo Warszawskie, powiększone po wojnie z Austrią 1809). Gdy polskie bataliony w służbie Napoleona szarżowały pod Somosierrą i zdobywały Saragossę, część armii innej Hiszpanii (której królem był wówczas brat Napoleona, Joakim), stacjonowała w Prusach. I to się kiedyś powtórzy: sojusznik Hitlera, generalissimus Francisco Franco, ograniczy się do wysłania na front wschodni ochotniczej Błękitnej Dywizji.

Zwycięstwo Rosji nad Napoleonem (oczywiście w koalicji z dużą częścią Europy i z pomocą Dziadka Mroza), podobnie jak sukces Stalina w pokonaniu Wehrmachtu (z pomocą, głównie materiałową, zachodnich aliantów) pozwoliło Rosjanom poić konie w Renie, a w Paryżu pozakładać szereg barów pod nazwą bistro, bo oficerowie carscy wymagali szybkiej obsługi. Marszałkowie Stalina doszli tylko do Berlina, ale podporządkowali Sowietom całą Europę wschodnią, środkową i częściowo południową.

Co prawda Stalin w Jałcie i Poczdamie (1945) nie tańczył z Churchilllem i Rooseveltem, jak to ponoć czynił - z damami w wersji filmowej - Aleksander Pawłowicz na kongresie wiedeńskim (1815), ale obaj uważali - z pozycji siły - że co zajęły nasze armie, to już jest nasze. I nastąpiło metternichowskie Święte Przymierze, w ramach którego dwaj cesarze i jeden król zobowiązali się ograniczać dążenia bardziej demokratyczne i w razie potrzeby udzielać sobie, osławionej w następnym stuleciu „bratniej pomocy”.

Dalsza historia po roku 1815 nie była jednak tak jednoznaczna. Armie carskie wprawdzie tłumili powstania w różnych krajach (listopadowe w Polsce 1831, wiosnę ludów na Węgrzech 1848, co się powtórzyło ponad 100 lat później na Węgrzech i w Czechosłowacji). Ale parcie Rosji w kierunku Turcji, cieśnin i Konstantynopola, już natrafiało na opór innych mocarstw europejskich. Anglia i Francja uczestniczyły obok Turcji w wojnie krymskiej (1853-56), gdzie fatalna szarża pod Bałakławą była epizodem, a zdobycie Sewastopola prawdziwym sukcesem. Również w późniejszej o prawie ćwierć wieku wojnie rosyjsko-tureckiej mocarstwa przeciwstawiły się dojściu Rosji do Konstantynopola i ograniczyły jej zdobycze w traktacie berlińskim.

Nowa wojna krymska? Wyobraźmy sobie obecność na Morzu Czarnym VI floty i udział wojsk NATO w odzyskaniu Krymu przez Ukrainę, po jego bezprawnej aneksji 2014. Niestety, na przeszkodzie stoi straszak atomowy, którym wymachuje wariat na Kremlu. Wariat, bo podobnie jak niegdyś Mao, nie liczy się ze stratami własnymi, co na szczęście czyni NATO. I na razie Ukraina musi ograniczać się do obrony własnego terytorium, z rzadkimi tylko atakami na cele militarne w Rosji (gdy Putin demoluje na Ukrainie cele cywilne).

Ale, czy ta groźba jest prawdziwa? W ręku szaleńca być może, ale możliwości Rosji w wojnie konwencjonalnej okazały się bardzo ograniczone. Wiedział to już w połowie XIX w. brytyjski premier Palmerston. I potwierdziło się w wojnie z Turcją, później z Japonią, wreszcie w I wojnie światowej i wojnie z Finlandią. Okupione ogromnymi stratami zwycięstwo w II wojnie światowej jest chyba wyjątkiem. Regułą potwierdziło wycofanie się z Afganistanu, niemniej haniebne niż wyjście USA z Wietnamu, jeśli patrzeć z pozycji wielkich mocarstw. Agonia „chorego człowieka wschodniej Eurazji” (parafraza ostatnich lat tureckiego sułtanatu) – oby trwała jak najkrócej – zakończyć się może zgonem i narodzinami zupełnie innego państwa.

*

Niniejszy tekst zainspirowała lektura tomu esejów rosyjskiego (później sowieckiego) historyka Michaiła Pokrowskiego (1868-1932). Jego marksistowskie przekonania nie wychodzą na pierwszy plan w artykułach pisanych w latach 1907-1910, a po raz pierwszy zebranych w jeden tom w 1923 pt. „Dyplomacja i wojny Rosji w XIX w.” A czerwono-białą nicią przewija się tu problem Polski, jej utraconej niepodległości i prób jej odzyskania, z możliwą pomocą takich państw jak Francja czy Turcja. Ta pomoc to tylko jedna strona medalu. Druga to nastawienie nie tylko caratu, ale także wykształconych słowianofilów, widzących w Polakach element obcy, bo katolicki, uzależniony od nienawistnego łacinnictwa, obcego prawosławiu. I razem z caratem widzących w całej Europie zagrożenie dla Rosji. Ilu z potomków tych myślicieli dziś wierzy Putinowi i Ławrowowi?

*

Poza polem naszej europejskiej obserwacji pozostaje cały teatr rosyjskich wojen i ekspansji, poczynając od działań wojennych na Kaukazie, poprzez konflikty z Iranem, podbój chanatów na Bliskim i Środkowym Wschodzie, rywalizacja z Anglią w Afganistanie oraz z Chinami i Japonią w Mandżurii. Wydarzenia XIX wieku powtarzają się w innej sytuacji i formie w XX, gdy Anglia i ZSRS okupują do spółki Iran w obawie przed awansami Hitlera, i gdy Stalin po zakończeniu wojny, zwleka z opuszczeniem Północnego Iranu, oraz żąda uprawnienia w cieśninach, tureckich miast Kars i Ardagan, a nawet części byłej włoskiej kolonii w Libii. Otrzymuje tylko, po kłęsce Japonii, do której niezbyt się przyczynił, cały Sachalin i Wyspy Kurylskie.

Powtarza się również – od czasów wojny krymskiej poprzez II wojnę światową – częściowo niemoc Wielkiej Brytanii w wystawieniu liczącej się siły zbrojnej na lądzie. Britannia rules the waves i tyle.

Aleksander Kwiatkowski

Polityczna działalność kościoła

Zaangażowanie kościoła w politykę niezwykle bulwersuje społeczeństwo, nawet ludzi wierzących. Nie jesteśmy szczęśliwi z tego powodu, że księża wpływają na wyniki wyborów, mówią na kogo głosować, wpływają na zmianę w Polsce prawa, zasiadają w pierwszych rządach na uroczystościach państwowych itd.

ANDRZEJ B. LEWKOWICZ

Niektórzy myślą, że to nowe zjawisko, przecież w czasach komunizmu kościół był zamknięty w przestrzeni, jaką wyznaczały mury kościoła. Teraz „wypełzył” na zewnątrz i próbuje kształtować życie społeczne, co nie jest jego zadaniem. Jednak nie wszyscy zdają sobie sprawę, że kościół instytucjonalny od początków swego istnienia „mieszał” w polityce, były okresy, kiedy rola kościoła w polityce była znacznie większa niż teraz. Postaramy się w ogromnym skrócie wyjaśnić jak doszło do tego, że kościół stał się instytucją polityczną i jak to przejawiało się w Polsce.

Przed wszystkim na początku należy uzmysłowić sobie czym jest kościół. Wierzący w Chrystusa początkowo tworzyli niezależne wspólnoty chrześcijańskie. Ci pierwsi chrześcijanie tworzyli kościół pojmowany jako Lud Boży, jako wspólnotę wyznawców Chrystusa. Ten pierwotny kościół nie ma nic wspólnego z dzisiejszym kościołem instytucjonalnym. Pierwotny kościół był prześladowany w Cesarstwie Rzymskim, został zmuszony do ukrytej działalności, stąd czasami nazywany jest kościołem katakumbowym. To okres ukrytej działalności kościoła.

W IV wieku, dokładnie w roku 313 cesarz rzymski Konstantyn I Wielki przyjmuje chrześcijaństwo i w Edykcje Mediolańskim zapewnia chrześcijanom wolność religijną. Następnie w roku 380 na podstawie Edyktu Tesalońskiego, cesarze rzymscy (Gracjan, Walentynian II i Teodozjusz I - wówczas rządzący wspólnie) ustanowili chrześcijaństwo religią państwową. Chrześcijaństwo od tego czasu rozpoczyna budowę swoich struktur kościelnych. Ginie wolny pierwotny kościół składający się z niezależnych wspólnot. Zanikają rady starszych (składające się z prezbiterów), które kierowały pierwszymi wspólnotami. Pierwotny kościół był demokratyczny. Decyzje we wspólnotach podejmowane były kolegiałnie przez prezbiterów i członków wspólnot. Od IV wieku pojawiają się biskupi, którzy podporządkowują sobie wspólnoty na danym terenie. Pierwsze próby ustanowienia biskupów zauważa się już w II wieku, ale wówczas biskupstwo, jako jednoosobowa władza nad wspólnotami chrześcijańskimi nie przyjęło się. Władza biskupów jest niedemokratyczna, a poza tym nie ma ona umocowania w Biblii. To zupełnie ludzki wymysł. Ponadto w Cesarstwie Rzymskim stają się oni, co do rangi, niemalże wysokimi urzędnikami państwowymi. To oni właśnie stają się załącznikiem hierarchii kościelnej, która istnieje do dzisiaj. Kościół w tym czasie zaczyna budować swoje struktury w oparciu o system administracyjny, jaki istniał w cesarstwie. Innych wzorców chrześcijańskie nie mieli. Powstają prowincje kościelne, na wzór prowincji cesarskich, którymi kierują biskupi miejscy (odpowiednicy dzisiejszych biskupów diecezjalnych), im podlegali biskupi wiejszy (dzisiaj ich funkcję przejęli prezbiterzy). Poza tym we wspólnotach działali diakoni, którzy pełnili jedynie funkcje służebne. W ten sposób powstaje kościół instytucjonalny i hierarchiczny. Z wieku na wiek rozbudowuje się hierarchia kościelna. Kościół instytucjonalny (duchowieństwo) podzielił wiernych na dwie grupy: laikat i kler. Świeccy szybko zostają w pełni podporządkowani klerowi. Ten rozbity kościół na dwie kategorie wiernych trwa do dzisiaj co jest sprzeczne z ideą kościoła pierwotnego.

Kler szybko został zagospodarowany przez cesarstwo. Byli to ludzie jakoś tam wykształceni. Potrafili czytać Biblię, co w tamtych czasach znaczyło wiele. Często kler pełnił podwójne funkcje: kościelne i państwowe. Duchowieństwo pracowało jako urzędnicy cesarscy, sędziowie, nauczyciele. Ponadto cesarstwo zapewniało chrześcijaństwu ochronę jako religii

państwowej. Za tę kuratelę kościół wypełniał z kolei wiele zadań państwa.

Stosunki kościoła instytucjonalnego z państwem układały się różnie, czasami dochodziło do konfliktu interesów i zapewne już w tamtym okresie rozdziła się w kościele idea niezależności od państwa.

Kościół rozprzestrzenił się szybko i rósł w siłę. Biskup rzymski nazwał siebie summus pontifex (dosł. najwyższy budowniczy mostów, czyli najwyższy kapłan) usurpując sobie prymat wśród innych chrześcijańskich biskupów. Tytuł, jaki sobie przypisał biskup rzymski, wzorowany był na tytule, jaki przysługiwał najwyższemu z kapłanów w starożytnym Rzymie – pontifex maximus (dosł. największy budowniczy mostów). Tym samym kościół instytucjonalny wyznacza przywódcę, to było o tyle ważne, że władza w kościele do tej pory była rozproszona, przez to mało skuteczna. Biskup rzymski zdobywa coraz większe znaczenie i autorytet nie tylko w kościele, ale w życiu politycznym i społecznym. Przede wszystkim cieszy się autorytetem moralnym i zaufaniem.

Cesarstwo Rzymskie rozpada się w roku 395. Na wschodnich jego ziemiach powstaje Cesarstwo Bizantyjskie. Kościół traci ze strony państwa parasol ochrony, czuje się zagrożony. Zaczyna szukać sprzymierzeńców.

W VIII wieku papież (od tego momentu będzie my posługiwać się terminem papież zamiast biskup rzymski) Zachariasz wykorzystując problemy, jakie wystąpiły między Frankami a Karolingami opowiada się na stronie tych drugich. Król Karolingów Pepin Krótki po wygranej wojnie z Longobardami w dowód

wdzięczności oddaje papieżowi zdobyte ziemie, a ten czyni z nich Państwo Kościelne. W tym momencie kościół instytucjonalny wchodzi do polityki jako podmiot międzynarodowego prawa, jako niezależne państwo. Kościół czekał na ten moment od IV wieku. Tym samym kościół staje się też pierwszym w Europie, po Cesarstwie Rzymskim, państwem hierokratycznym (rządzonym przez duchowieństwo). Papież jako władca absolutny tego państwa, chcąc nie chcąc, staje się par excellence politykiem i przez następne tysiąc lat (do roku 1870 kiedy Państwo Kościelne upadnie) będzie „rozdawał karty” w europejskiej polityce.

Jednak jest jeszcze jeden ważny moment w historii kościoła instytucjonalnego, który pozwolił kościołowi i papieżowi zająć najważniejsze miejsce w europejskiej polityce. Po rozpadzie Cesarstwa Rzymskiego były wielokrotnie podejmowane próby restytucji tego imperium. Jednym z tych, który planował odbudowę potęgi cesarstwa zachodniego był karoliński król Karol I Wielki. Jednak marzył on o zostaniu cesarzem zachodniego świata, ponieważ dopiero wtedy mógł realizować swoje plany odbudowy i umacniania Cesarstwa Rzymskiego. Papież Leon III wiedział doskonale o planach króla Karola. Kazał przygotować dla niego koronę. Postanowił ukoronować go jednak z zaskoczenia, nie uzgadniając swych zamiarów wcześniej z Karolem. Do koronacji doszło w Boże Narodzenie roku 800 w Rzymie. Karol przyjmując koronę cesarską, o której marzył, jednocześnie uznał papieża jako instytucję upoważnioną do namaszczania władców w Europie. Od tego momentu papież decydowali o tym, kto zostanie królem.

dok. na str. 6-7

Akwarium

W Dubaju, emiracie znanym ze spektakularnej architektury, są dwa gigantyczne akwaria. Jedno w galerii handlowej, a drugie w luksusowym hotelu. Akwarium w Dubai Mall wypełnia ponad 10 milionów litrów wody morskiej. Żyje w niej kilkaset gatunków stworzeń wodnych w doskonale odtworzonych systemach ekologicznych. Największe z nich to drapieżniki, rekiny i raje, inaczej płaszczyki. Są także ośmiornice, meduzy, kraby, koniki morskie i niezliczona ilość tropikalnych ryb. Profesjonalni nurkowie w milionach litrów naturalnej wody morskiej dostarczają pożywienie setkom lokalnych gatunków zwierząt morskich pochodzących z Zatoki Arabskiej. Być może, tak jak to bywa w naturze, również małe, słabsze osobniki stają się i tu pokarmem dla drapieżników.

Kiedy zafascynowana oglądałam akwarium w Emiracie zastanawiałam się, czy istnieje ryzyko pęknięcia szyby pod naporem wody. Rzeczywiście potrafi przewyższyć i wyprzedzić wyobraźnię. Niedawno środki masowego przekazu doniosły o pęknięciu ogromnego, cylindrycznego akwarium w berlińskim Hotelu Radisson. Kilka osób zostało zranionych, a większość tropikalnych rybek przyplaciła życiem.

Pozwoliłam fantazji rozegrać katastrofę w wyobraźni. Było południe i w galerii handlowej mrowiło się od turystów. Tu i ówdzie widziało się Arabów w tradycyjnych białych szatach. Gigantyczne akwarium stanowiło magnes dla turystów, z czego duży pożytek mieli właściciele sklepów. Po napatrzeniu się na morskie potwory turyści wyruszali na zakupy. Jedni odchodzili, na ich miejsce napływali nowi.

Nagle stało się coś, czego nikt w najdalszej fantazji nie przewidział. Rozległ się dźwięk pękającego szkła i cała frontowa szyba akwarium rozpadła się na kawałki. Gigantyczne tsunami morskiej wody wraz z jego morską fauną runęło przez otwór. Skamieniałych w bezruchu, oniemiałych z przerażenia turystów, fala poniosła w dalsze regiony galerii. Trwało to parę sekund, potem zapadła złowieszczą cisza przerywana jękami poranionych odłamkami szkła, którzy pozostali w akwenu powstałym u stóp akwarium. Zszokowane ryby pływały beładnie, a szare, obłe sylwetki rekiny niby łodzie podwodne, przemykały się szukając żywej przestrzeni.

Ranni krwawili zabarwiając wodę na czerwono. Zainteresowało to rekiny. Ich instykt drapieżników



był dotychczas uśpiony nadmiarem łatwo dostępnego pokarmu. Teraz zaostrzył się i rekiny ruszyły do ataku. Wybuchła panika wśród poranionych. Jeden z nich uchwycił przepływającą belkę i zasłonił się nią jak tarczą. Rekin zaatakował belkę i tak mocno wczepił się zębami w drewno, że zablokowana szczeka nie dała się uwolnić. Uratowało to życie ofierze.

Poziom wody w akwenu powoli się obniżał. Widocznie znalazła sobie nowy odpływ. Ryby trzepotały się na płyciźnie, a rekiny czołgały się po dnie.

Z oddali dały się słyszeć syreny ambulansów. Ale pomoc nie nadchodziła. Może nie było sposobu, aby dotrzeć na miejsce katastrofy, a może uznano, że jest to zbyt ryzykowne dla sanitariuszy.

Tu moja wyobraźnia przestała pracować. Oby katastrofa akwarium w Berlinie była jedyną tego rodzaju.

Teresa Urban

MBL

Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia
Hästholsvägen 28, 131 30 Nacka
Tel. +46 (8) 30 40 80
e-mail: bozena@mbredovisning.se



Service, problemy z przeglądem technicznym, naprawy powypadkowe, elektryka i elektronika samochodowa ustawianie zbieżności



Birka Bielelektronik Service

Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)
boschbilservice@bredband2.com
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



**ADVOKATERNA
BIGOSINSKI
& BIGOSINSKA AB**

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat
Anita Bigosinska
Adwokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor, adwokat
Andreas Bigosinski
Aplikant
Wiktorja Moczek
Aplikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALLHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM



ADVOKATFIRMAN Z
kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne,
socjalne i migracyjne
Adwokat Monika Zytomierska
mówi po polsku.
Pierwszy kontakt mailowy
lub telefoniczny
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:
www.advokatfirmanz.se/pl
TEL: 08-21 44 40
info@advokatfirmanz.se
ADRES: Östermalmstorg 1
114 42 Stockholm



**KANCELARIA
ADWOKACKA
ADWOKAT JERZY MISIOWIEC**

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,
spadkowe, odszkodowania, zakładanie
i obsługa prawna firm, prawo pracy.
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z
kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

**Adwokatfirman
Jerzy Misiowiec AB**
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
T: 08-679 65 31
Fax: 08-458 11 27

Hi
Hirschberg
Consulting

Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

**KANCELARIA
PRAWNA**
jur kand **Anna Cieślak**
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com
www.juristfirmancivia.com

**MAKOWSKI
REDOVISNING & CONSULTING**

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje,
tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty
z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingo-
wymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575



**PRZEWOZY PASAŻERSKIE
PACZKI I PRZESYŁKI**

24h
50 SEK

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!



Pamiętam, fragmentarycznie, ale pamiętam, etap mojego późnego dojrzwania. Piszę „późnego”, ale nie mam na myśli niedostatku ruchliwości mózgu, a raczej determinizm czasu. Mój dojrzwający umysł wariował i upajał się obrazami zuchwałych działań. Tak będzie, kiedy dorosnę!

Skrócona historia życia

Pojadę tam i tam, zrobię to, a nawet to, odkrywę czego nikt nie odkrył, będę kochał jak nikt dotychczas nie kochał! Chciałem żyć jak bohaterowie powieści, które zachłannie połykałem. Nie byłem zdecydowany konkretnie, których bohaterów mam zamiar naśladować. Ale jednego byłem pewien: zaznam pasji, egzaltacji, ekstazy i rozpacz.

Gdy stuknęła mi trzydziestka nie wzbogaciłem się o nic z tych rzeczy, o których śniłem nastolatkiem. Zamiast tego – nie narzekam! – pchałem wózek z córeczką po uliczkach górnego Mokotowa i alejkach cmentarza sowieckich żołdatów. Kto to powiedział „zafalszowana małość życia”, to czas wszystkiemu winien! Najpierw sprowadza nas na ziemski padół, potem długo i często zawstydzają i trochę chwali, następnie oszukuje, sprawiając, że czujemy się bezpieczni. W końcu ponownie i, tym razem, ostatecznie uziemia.

Wyobrażamy sobie, że jesteśmy poważni i odpowiedzialni, w rzeczywistości będąc jedynie tchórzliwi. Zachłystujemy się poczuciem dojrzałego realizmu i jesteśmy z siebie dumni. A okazuje się, że ów „realizm” jest tylko sposobem na unikanie jednych i faworyzowanie drugich rzeczy, lawirowanie zamiast odważnego stawiania czoła przeciwnościom.

Przebrzydły czas! Wystarczy tylko, żebyśmy go mieli trochę w nadmiarze, a nasze najmądrzejsze i najbardziej rozsądne decyzje, zamierzenia i pomysły, z których jesteśmy prawdziwie dumni, rozlażą się pod palcami czasu (!), stają chwiejne, niepewne, kapryśne i w końcu się w nim rozpluwają. Rzecz sprowadza się najczęściej do tego, czy potrafisz go (czas) jakoś przyszpilić i przytrzymać na dłuższą metę. Z tym, że jeśli nawet ci się powiedzie, to już czeka korygowanie błędów, rezultat rozchwianej logiki. Czas sprawdza i obnaża i nie można z tym nic zrobić.

Za wyjątkiem uniwersalnej pomocy w postaci szklaneczki whisky, albo i dwóch. To wypróbowany i zawsze pomagający sposób łagodzenia bólu istnienia. Można się upić otrzymując w zamian miraż rozweselonego i rozentuzjasmowanego mózgu.

Zabrzmie paradoksalnie i zapewne boleśnie, ale prawdą jest, że kiedy jesteśmy młodzi i wrażliwi, wtedy potrafimy krzywdzić najbardziej. Dorosłując (znowu ten czas!) stajemy się odporniejsi na ból, bo nauczyliśmy się go znosić, a to sprawia, że stajemy się mniej bezwzględni i ostrożniejsi.

Czy charakter, który podobno przejmujemy po rodzicach, z czasem się rozwija? Oczywiście, a najbardziej w popularnych powieściach! Inaczej, z czego żyłby literaci? Myślę, że charakter troszkę przypomina inteligencję, ponieważ osiąga swój szczyt mniej więcej około trzydziestki, a potem już się tylko tkwi na tym poziomie, nazywając zdobywanie doświadczenia rozwojem.

Jeżeli prawdą jest, że sukcesy, inaczej mówiąc wygrane dzięki losowi albo jakoś inaczej, się kumulują, to czy straty i porażki kumulują się również? Dobre pytanie. Stawiasz na jakiś związek i przegrywasz, stawiasz na inny i też przegrywasz, stawiasz na kolejny i ponosisz kolejną klęskę. Czy twoje przegrane się kumulują? W jednym i drugim przypadku – sukcesy czy porażki – rozumowanie nie działa, bowiem życie to nie matematyka, chociaż matematycy twierdzą co innego. Najczęściej kumulacja, czyli mnożenie strat i zysków, nie zachodzi.

Czytając mędrców tego świata dowiadujemy się, że momenty w historii, kiedy wszystko się wali w gruz, oznaczają jednocześnie, że rodzi się coś nowego. Czy ma to jakkolwiek sens w odniesieniu do naszego

indywidualnego życia? Nie ma za grosz! Umrzeć po to, żeby rodziło się coś nowego? Mało tego, tak jak często rozczarowuje historia, polityka, sztuka, sport, miłość – rozczarowuje również dorosłość. W ogóle wszystko rozczarowuje, po prostu życie. Przychodzi mi na myśl, że głównym celem życia może być przyzwyczajanie nas do pogodzenia się z finalną jego utratą poprzez zmęczenie i, takim sposobem, udowodnienie, że choć trwa długo, wcale nie jest takie wspaniałe. A przy okazji powiem mało zżęcznie, że jako produkt uboczny, wpędza nas w wyrzuty sumienia które – o bogowie! – charakteryzują się tym, że nie się już nie da zrobić!

No i w końcu..., aż przykro pisać, że następuje *grande finale*, czyli podróż na ogniotrwałym wózku prosto w otwarte ramiona krematorium. Skrócona historia życia, unikająca podawania faktów? Niezupełnie. Raczej wersja, którą opowiadam sam sobie, a zatem możliwa do obrony: „Gdybym to ja miała skrzydełka jak gąska...”.

Człowiek, chce czy nie chce, dociera do etapu, kiedy warianty życia zacieśniają się, kurczą i stają założnie ograniczone, ale są również tacy, którzy zaprzeczają determinizmowi czasu. Ci mówią: Czterdziestka to drobiazg! Pięćdziesiątka to najlepsze lata! Sześćdziesiątka to kiedyś czterdziestka! I tak dalej i tym podobnie. Nie ma co się śmiać, każdy ma jakąś swoją Samosierkę.

Wiem jedno – istnieje czas obiektywny i czas subiektywny. Obiektywny wiadomo, subiektywny mierzy puls na szyi. Ten osobisty, własny czas, który bywa niekiedy czasem prawdziwym ale najczęściej nie, odmierzamy swoim stosunkiem do pamięci. Ale bywa, i wcale nie tak rzadko, że nagle, pod wpływem zdarzenia czy przeczytanego zdania, wypływa nowe i zaburzające wszystko, przysypane czasem wspomnienie.

Wtedy przez moment czas działa do tyłu, jakby rzeka płynęła wstecz, do cudownych czasów, gdy była pięknym strumieniem. Dziewczyny mało udolnie pilnowały cyklu swojej płodności, co zwalniało chwilowo młodych gentlemanów z obligatoryjnych inaczej seansów wszechonizmu, ale potrafiło też wpędzić w znacznie poważniejsze tarapaty.

W końcu nie wiadomo co ważniejsze. Wieczna nadzieja serca i ciała, czy uroki przezwyciężenia wstydu oraz ponoszenie konsekwencji? Żenada, czy popęd? Czas, kiedy uczyliśmy się swoich serc, ale przede wszystkim mocy ciała, czas kiedy pożądanie zwyciężało na wszystkich polach bitew i utarczek z życiem i jego czasem. Ale marzymy, ciągle marzymy, że nadejdzie taka chwila, iż można będzie wrócić do początku, odwrócić kierunek biegu krwi.

* * *

Czytam co powyżej i widzę, że przypadkowo, bo nie miałem takiego zamiaru, w ogólniejszym sensie rozliczam się z samym sobą, z życiem. W każdym razie z duchowym wnętrzem i – nazwijmy to szumnie – z warstwą intelektualną. Przewartościowując szmat mojej przeszłości, a lat i wydarzeń uzbierałem sporo, zauważam, że do towarzysztwa pozostało mi literalnie parę rzeczy, z których mogę być dumny. Reszta to lżejsze lub trochę cięższej wagi wyrzuty sumienia – co interesujące – nie mające wiele wspólnego z inteligencją, a raczej moralnością i odwagą.

Nie byłem tchórzliwy. Przeciwnie. Parokrotnie w trudnych chwilach wykazałem się odwagą na równi cywilną, co fizyczną. Rzecz godna uwagi, że niestety za każdym razem okazywało się, że się nie opłacało, bo oberwałem od życia. Los przyciął mi parokrotnie palce jak gdyby sugerując, że lepiej ani wygrać ani przegrać, a po prostu pozwolić by się przytrafiło. Czy oznacza to, że należy unikać bólu, a dla spokoju sumienia nazywać to elastycznością, czy ostrożną zdolnością przetrwania?

Więc jak żyć? Pozostawać zawsze i ze wszystkimi w dobrych stosunkach, ekstazę i rozpacz pozostawiając wzruszenia i uniesienia literatom i ich dziełom? Dokładać wysiłku, by nagany sformułowane wobec siebie samego, nigdy tak naprawdę nie przynosiły bólu? Czy znosić wyrzuty sumienia, gdy oferują paranoiczny program szczególnego rodzaju: jeżeli już musisz, zadawaj cierpienie sobie, człowiekowi, który uważa, że wie jak go unikać.

Trudno mi powiedzieć, jak się czuję, lepiej czy gorzej. Najbliższe prawdy będzie chyba, że czuję się wydrażony, wyczerpany i nie mam ochoty o tym opowiadać. Częściej dziś myślę o szczęściu, jakie sprzyja rodzicom, gdy ich dzieci przychodzą na świat z normalnymi mózganami, kończynami i układem emocjonalnym. A Krystynie i mnie udało się taką operację przeprowadzić czterokrotnie i za każdym razem zakończoną sukcesem! Los albo siły stwórcze – bez różnicy bo wychodzi na jedno – przetrwały życie Krystyny. Cóż, pewnie taka właśnie miała być kolej rzeczy i mnie nic do tego. Moje życie toczy się dalej i odnoszę wrażenie, że mnie również coraz mniej do tego.

A na razie i aby czymś wypełnić dzień, zabrałem się za robienie porządków. Nie, nie w życiu. Na półkach i w szufladach! I tak znalazłem kilkanaście luznych karteluszek, na których różne sentencje:

— *Nie ma na świecie takiego człowieka, którego bym zupełnie o nic nie podejrzewał.* (Stefan Kisielewski)

— *Łatwiej wierzyć w informacje złe, jak dobre.*

— *Organy płciowe służą do codziennego użytku, a ich odrębność, na przykład nogi czy ręce, polega na tym, że się ich nie wystawia na widok publiczny.* (Leopold Tyrmand)

— *Profesjonalista to człowiek, który szuka rozwiązań w granicach możliwości, a nie poza nimi.*

— *Każdy Feniks potrzebuje płomieni, z których mógłby powstać.*

— *Kiedy cokolwiek idzie tak, jak nie powinno, należy przede wszystkim odebrać swobodę.* (Ważne, bo polityczne)

W mojej raczej zbuntowanej młodości, razem z Saint de Exupery zwiedzałem inne planety i pamiętam taki obrazek: Stoję obok mojego dziadka Jana, trzymam go za rękę i patrzymy razem w pełne gwiazd niebo. Dziadek był dla mnie środkiem Wszechświata i wiedziałem, że może wszystko.

Dziś? Co dziś? Dziś wystarczy, że my ludzie, tylko jesteśmy, żeby Ziemię unicestwić. Dziewięćdziesiąt siedem procent wszystkich istniejących w historii Ziemi i literatury pisarzy, urodziło się po śmierci Goethego, po 1832 roku.

Andrzej Szmilichowski

12 MÅNADER
PRIVATLEASING /



OPEL

NOWA Mokka Ultimate P130 AUT
Od 2.999 kr/mån inkl. 1.000 mil

Rozmawiamy po polsku: **Bogdan Lukuc**
Mob: 070 199 52 15
bogdan@satra.peugeot.se

Mokka förbrukning 5,9-6,0 l/100 km, CO₂-utsläpp 133-135 g/km. Utsläppsvärdena är angivna enligt WLTP-körcykeln, avser blandad körning och gäller för specificerad grundnivå. Opel 12 månader privatleasing: avtalslid 12 månader, körsträcka: 1 000 mil. 0 kr kontantinsats. Opel Privatleasing inkluderar nybilsgaranti under hela perioden och garanterat restvärde. Opel garantier: 3 års nybilsgaranti, 1 år med Opel Assistans, 12 års genomröstningsgaranti och 3 års lackgaranti. Erbjudandet gäller begränsat antal lagerbilar. Bilarna på bilderna kan vara extrautrustad. Vi reserverar oss för eventuella ändringar, avvikelser och fel.



**SÄTRA
MOTORCENTER**

SÄTRA MOTORCENTER AB
Vi håller Stockholm rullande
Strömsättravägen 15, 127 02 Skärholmen

Polityczna działalność kościoła

dok. ze str. 3

Jednak nie obyło się bez problemów w kolejnych latach. W Cesarstwie Rzymskim nie mogło być dwu władzy. Chcąc odbudować potęgę cesarstwa trzeba było umniejszyć rolę kościoła. Do walki z papieżem energicznie zabrał się Otton I. Zastrzegł on sobie prawo do uznania papieżem tylko tego, kto złoży przysięgę na wierność cesarzowi. Taką politykę wobec papieża kontynuowali następcy cesarza Ottona. Cesarze rzymscy z niemieckiej dynastii salickiej (m. in. Henryk III) przyznawali sobie prawo mianowania biskupów. Ponadto dochodziło do konfliktu w związku z posiadaniem i administrowaniem ziem (walka o inwestyturę). W związku z tym powstał otwarty konflikt cesarza Henryka IV z papieżem Grzegorzem VII, który obrzucił władzę kłatwą. Kościół wówczas miał już taką siłę, że zdążył „wyprać mózgi” katolikom. Słowo papieża miało większą wagę niż władcy świeckiego. Kłątwa skutkowałą tym, że chrześcijanie będący poddani cesarza nie byli zobowiązani wypełniać woli władcy.

W takiej sytuacji cesarz został zmuszony w styczniu 1077 roku udać się pieszo do Canossy w pokutnym worze, stał trzy dni u wrót miasta. Po takim upokorzeniu papież zdejmując kłatwę z cesarza, co na jakiś czas normalizuje sytuację. To wydarzenie jest decydujące, ponieważ papież wygrał bez wojny walkę z cesarstwem i pokazało, że to ono w cesarstwie gra pierwsze skrzypce.

Co prawda w następnych latach dochodziło jeszcze do walk o inwestyturę, to jednak papież miał już ugruntowaną pozycję polityczną i wygrywał wszelkie spory z cesarstwem.

Znaczenie kościoła a tym samym papieża upada w wyniku reformacji. Połowa Europy wymyka się spod wpływu kościoła. To był ogromny cios w papieża. Jednak tam, gdzie protestantyzm nie wygrał, rola kościoła rosła jeszcze do pewnego momentu.

W Polsce od końca XIV wieku do upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów istniał urząd interrexa. Był nim urzędnik, który w okresie bezkrólewia pełnił funkcję regenta państwa. Urząd ten został powołany na wzór podobnej godności, która istniała w Cesarstwie Rzymskim. Na przełomie XVI i XVII wieku urząd interrexa pełnił prymas Polski. Jednak nie było to spowodowane silnymi wpływami kościoła w kraju. W tym czasie państwo walczyło z kościołem o majątki kościelne, które urosły ponad potrzeby kościoła. Wybór prymasa na stanowisko interrexa raczej był spowodowany pewną neutralnością, jaką reprezentował kościół wobec różnych frakcji istniejących w bezpośredniej bliskości władzy. Ponadto wówczas ufano jeszcze w uczciwość kościoła. Bezkrólewie to bardzo newralgiczny okres w kraju. Chodziło o to, aby regentem była osoba odpowiedzialna za losy kraju. Jego zdaniem było zachować spokój w kraju, nie dopuścić do nieprzewidzianych wydarzeń, które mogłyby zachwiać królestwem.

Pod wpływem reformacji Korona zaczyna niepokoić się nadmiernym bogactwem zgromadzonym przez kościół. Konstytucja sejmowa z roku 1635 zaczyna ograniczać majątek kościoła. Wprowadza zakaz dokonywania zapisów majątkowych na rzecz kościoła. Na mocy kolejnej konstytucji z roku 1719 skonfiskowano część nieruchomości i ziem kościelnych. Już wówczas w Polsce rozumiano, że kościół ze zbyt dużym majątkiem będzie miał zbyt wielki wpływ i może zagrażać suwerenności państwa polskiego.

Papieżstwo działało wielokrotnie w sposób sprzeczny z interesami Polski.

Do pierwszego poważnego konfliktu między Królestwem Polskim a papieżem doszło w czasie sporu między krzyżakami a Koroną o tereny, które zakon niezgodnie z prawem przywłaszczył sobie pod pozorem prowadzenia krucjat na terenach zamieszkałych przez pogan. Papieżstwo w roku 1235 stanęło po stronie zakonu, zgodziło się na napływ większej liczby rycerzy do klasztorów i na rozszerzenie ekspansji nie tylko na północ, ale również na południe.

Następnie plamą na stosunkach polsko – kościelnych była bitwa pod Warną, do której doszło na skutek działań legata papieskiego, który wymógł na polskim królu Władysławie III Warneńczyku najazd źle przygotowanych wojsk polsko-węgierskich na wojska tureckie, co doprowadziło do klęski i śmierci polskiego króla w roku 1444.

Legaci papiescy przebywający w Polsce współpracowali z dynastią Habsburgów, którzy różnymi sposobami chcieli wywierać wpływy na kraj. Jednym z planów papieża było wepchnięcie Polski w wojnę

z husytami w Czechach. Do czego jednak nie doszło.

Także nie można pominąć postawy papieża wobec Polski w czasach zaborów. Papież Pius VI pogrążył walczył Katarzynę II rozbiór Polski. Następnie pobłogosławił targowiczanom. Natomiast pap. Grzegorz XVI potępił powstanie listopadowe (1830-1831) jako próbę obalenia „legalnej carskiej władzy”. Papież Pius IX potępił również powstanie styczniowe. To tylko niektóre „czarne plamy”, jakie istnieją na kościelno-polskich stosunkach. Nigdy papieżstwo nie stanęło po stronie Polski.

Po wiekach wpływów kościoła na europejską politykę w XIX wieku następuje upadek znaczenia kościoła. Kościół najpierw zderzył się z oświeceniem i rewolucją francuską, a później z filozofią materialistyczną (marksizm). Katolicyzm z tego konfliktu wyszedł jednak mocno „poobijany”. Kościół wobec tych zagrożeń zaczyna pospiesznie budować naukę społeczną i doktrynę polityczną opartą na swoim dyktacie.

Papieżstwo czując upadek Państwa Kościelnego zwołuje na rok 1870 Sobór Watykański I. Zamiast odbudować swoją pozycję, dochodzi do kolejnej schizmy w kościele. Od kościoła odchodzą starokatolicy na skutek nieprześlanych i szkolidnych dla kościoła dogmatów o nieomyślności papieża i wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Sobór na płaszczyźnie doktrynalnej nie wniósł niczego pozytywnego do katolicyzmu, to była klęska, ponieważ kościół przez te dwa dogmaty oddalił się jeszcze bardziej od reszty chrześcijaństwa.

Była to również klęska polityczna kościoła. Państwo Kościelne wówczas terytorialnie rozdzielało księstwa i republiki włoskie. G. Garibaldiemu istnienie tego państwa stało na przeszkodzie do zjednoczenia Włoch. W roku 1863 co prawda zostaje on pokonany przez stacjonujące w Państwie Kościelnym wojska francuskie. Jednak siedem lat później wojsko pod dowództwem Vittorio Emanuele II Sabaudzkiego po kilku dniach walki pokonuje gwardię szwajcarską i zdobywa Rzym kładąc kres Państwu Kościelnemu.

Upadek tego państwa przerwał obrady soboru, które nigdy nie zostały wznowione. Sobór nie zdążył uchwalić niektórych dokumentów m. in. konstytucji dogmatycznej *De ecclesia Christi* (O kościele Chrystusowym). Mimo to, konstytucja ta była powszechnie znana w kościele i wyznacza kierunki polityki kościoła do dzisiaj.

W tym dokumencie znalazły się następujące zapisy: kościół został zrównany z Chrystusem (kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa), nie ma chrześcijaństwa poza kościołem, kościół jest społecznością doskonałą, jest on konieczny potrzebny do zbawienia, następnie, że kościół jest niezniszczalny. Ponadto jasno konstytucja ta mówi o nierównych prawach członków kościoła, o konieczności supremacji duchowieństwa nad świeckimi (Rozdział X). Mało tego, kościół przeklina tych wszystkich, którzy odrzucają boskość i świętość kościoła i dopuszczają możliwość podporządkowania kościoła władzy świeckiej (Kanon X).

Kościół w tym dokumencie tylko potwierdził, że jest instytucją niedemokratyczną, w której nie istnieje sprawiedliwość i równość. Zresztą ten brak sprawiedliwości i równości ma biblijne podłoże (przypowieść o robotnikach w winnicy Mt 20:1-16).

W roku 1911 zostaje opublikowana książka pióra ks. K. Kantaka pt. *Kościół i państwo*. Treść tej książki jest niezwykle interesująca, ponieważ stanowi ona rozwinięcie myśli kościoła na temat polityki zawartej w konstytucji *De ecclesia Christi*. Kantak pisze m. in., że państwo tworząc prawo państwowe musi liczyć się z prawem boskim. Państwo nie jest jedynym źródłem prawa, jest również prawo boskie oraz kościelne i prawo państwowe musi być im podporządkowane. Władza państwowa nie może być wszechwładna, państwo musi współdzielić władzę z kościołem. Kościół jako społeczność założona przez Boga jest świętym rodzajem ludzkim, który będzie trwał do skończenia świata i w którym działa (rządzi) Chrystus dla zbawienia i odkupienia oraz uświęcenia. Kościół jest organizacją jak państwo czy naród, ale jego system jest inny, nie powstał on, ale został nadany przez Boga. W kościele władzę mają również biskupi na swoim terenie, ale nad kościołem ma władzę papież jako następca św. Piotra. Posiada on pełnię władzy, która jest doskonała i absolutna, a nad nią jest tylko władza boska. Autor tej książki niezwykle oburza się, że władza państwowa pozwala sobie, że ma czelność ten doskonały twór boski, jakim jest kościół, kontrolować czy pouczać. To wynika z braku dostatecznej ilości patriotycznego duchowieństwa. Dla Kantaka kościół jako twór nadprzyrodzony nie powinien podlegać prawu

świeckiemu, czyli państwu. W celu nadprzyrodzonym kościoła (w celu zbawczym) zawiera się również działalność państwa. Autor wprost mówi o supremacji kościoła nad państwem. Z tego względu, że w obecnych państwach żyją prawie wyłącznie chrześcijanie, państwa podlegają już nie tylko prawu przyrodzonemu, ziemskiemu, ale również prawu nadprzyrodzonemu (boskiemu) i kościelnemu. Kościół nie chce wchłaniać takich państw, daje im swobodę. Tutaj również przebrzmiewa nuta wyższości kościoła nad państwem: kościół daje swobodę, czyli ze swej łaski może zgodzić się, aby państwo było rządzone przez polityków. Kantak ogromnie oburza się, że partie demokratyczne i narodowe domagają się kontroli działalności kościoła i postawy duchowieństwa. To przypomina mu Rewolucję Francuską. Za Sylabusem pap. Piusa IX powtarza, że „kościół ma prawo występować przeciwko prawu świeckiemu o ile ono nie zabezpiecza interesów kościoła, jako instytucji chrystusowej”. Państwo nie ma prawa w niczym krępować kościoła. Idealnym państwem jest państwo chrześcijańskie (autorowi chodzi zapewne o państwo katolickie), które da kościołowi pełną swobodę działania. Państwa nieuznające nadrzędności kościoła nazywa pogańskimi. Jeśli w państwie większość obywateli stanowią katolicy, to kościół staje się jednocześnie kościołem narodowym, instytucją narodową. Największym wrogiem takiego państwa narodowego, w którym działa narodowy kościół jest liberalizm, który jest niekatolicki, jego idee są sprzeczne z zasadami katolickimi. W dalszej części Kantak pisze o tolerancji jako o zasadzie współistnienia w państwie katolickim katolików i niekatolików. Wobec niekatolików kościół, z łaski swojej, będzie tolerancyjny. Kościołowi, jego zdaniem, należy dać prawo do wydawania przepisów dotyczących spraw pozareligijnych. Sprzeciwia się władzy nadrzędnej i kontrolnej nad sądami kościelnymi. Tym samym nie zgadza się z tym, aby pozwolili kościołowi troszczyć się jedynie o sprawy duchowe wiernych. Zabrania katolikom m. in. przyjmowania małżeńskich ślubów cywilnych. Generalnie nie sprzeciwia się konkordatowi, jako umowom między państwem a kościołem. Jednocześnie zaznacza, że w konkordatach, kościół nie może czynić ustępstwa w sprawach zasadniczych, natomiast państwu może dać władzę w sprawach drugorzędnych.

Rząd II Rzeczypospolitej wiedząc doskonale o postawie papieża wobec Polski nie kwapił się ani z daniem kościołowi jakiegokolwiek władzy w państwie, ani z zawarciem konkordatu. Ten został podpisany dopiero w roku 1925.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1918 polscy biskupi wystąpili z żądaniem udzielenia kościołowi realnego wpływu na życie społeczne oraz edukację dzieci i młodzieży. Kościół nie otrzymał jej, jednak działał dość skutecznie poprzez wszelkiego rodzaju organizacje katolickie, które wypełniały zadania kościoła. Polska przedwojenna była istnym polem bitwy między prokatolicką częścią polskiego społeczeństwa a zwolennikami liberalizmu, postępu, państwa otwartego i świeckiego. Kościół w Polsce w tamtym czasie radykalizował się i stał się de facto kościołem narodowym. Taki jest charakter polskiego kościoła, który jest sprzeczny z zasadą uniwersalności, gr. *καθολικός* [katholikos] znaczy powszechny. Pod dyktando kościoła w tamtym okresie katolicy rozpoczęli walkę z mniejszościami narodowymi. Wówczas Polska była krajem wielonarodowym i prowadziła nowoczesną, jak na tamte czasy, politykę wewnętrzną.

Po wojnie władzę w Polsce przejmują komuniści. Kościół jako przeciwnik ideologiczny był poddawany licznym represjom. Przede wszystkim zostaje mu odebrany majątek, który przekraczał poza ewangelizacyjne potrzeby kościoła. Jednak te działania nie były niczym nadzwyczajnym. W wielu krajach europejskich odbierano majątek kościelny, który urosł do takich rozmiarów, że kościół nie był w stanie go wykorzystać.

Księża, którzy z ambon nawoływali do walki z systemem trafiali do więzień lub znikali bez śladu. Duchowieństwo nie mogło ubezpieczyć się na okres choroby czy emerytury. Do końca życia byli zdani na łaskę wiernych. Kościół nie uznawał Polski Ludowej. Dla duchowieństwa był to kraj niesuwerenny, z czym jak najbardziej zgadzamy się i co do tego nie ma dyskusji. W okresie stalinowskim zostaje uwięziony prymas S. Wyszyński. Pewna odwilż w stosunkach państwo – kościół następuje po dojściu do władzy W. Gomułki, który próbuje odciąć się od stalinowskiego terroru. Jednak kościół również w tamtym czasie był pod dużą presją państwa. Przede wszystkim istniał wówczas Urząd ds. Wyznań, który był organem państwowym kontrolującym działalność kościoła.

W latach 30-tych ubiegłego wieku we Francji uaktywnia się grupa teologów katolickich orientujących się na nauczanie Tomasza z Akwinu. Ówczesni francuscy tomiści, a właściwie neotomiści (m. in.: J. Maritain, P. Teilhard de Chardin, E. Mounier) widząc, że w laickiej Francji dobijanie się o prawa kościoła jako instytucji nie przyniesie żadnych rezultatów, zaczęli budować swoją myśl społeczną wychodząc z punktu jednostki ludzkiej (osoby, łac. persona), posiadającej swoje prawa, w tym również prawa społeczne. Nurt ten nazwano personalizmem chrześcijańskim. Postulował on podporządkowanie całego życia społecznego jednostce ludzkiej. W ten sposób kościół za pośrednictwem katolików chciał wejść do polityki.

Polscy teolodzy nie chcą czerpać z liberalnej niemieckiej teologii i nauki społecznej zainteresowali się personalizmem francuskim. Ta niechęć do niemieckiej teologii wynikała z niechęci do wszystkiego co niemieckie po ostatniej wojnie światowej. Zagorzałymi zwolennikami personalizmu szybko stali się K. Wojtyła (późniejszy papież Jan Paweł II), prof. M. Gogacz, prof. S. W. Kowalczyk, ks. prof. J. Tischner i wielu innych. Współczesna, polską naukę społeczną kościoła rozwijał prof. Cz. Strzeszewski z KUL właśnie w oparciu o francuski personalizm. Według niego katolik powinien być wychowany do działalności społeczno-politycznej w duchu moralności chrześcijańskiej. To nie prawo czy przywilej, to obowiązek. Obowiązkiem katolika jest rozwiązywanie problemów społecznych w oparciu o wolność, pomocniczość i solidarność. Jednak w Polsce nauka społeczna kościoła stała się pustostawem. Kościół nie był w czasie komunizmu dopuszczony do udziału w polityce. Jedynie niewielka grupa postępowych katolików zasiadała w sejmie (koło poselskie „Znak”). Natomiast po roku 1989 kościół pod płaszczykiem nauki społecznej rozszerzał swoje wpływy w kraju (polityczne, ekonomiczne, społeczne oraz na edukację).

W latach 70-tych kościółowi wydawało się, że komunizm przejdzie w Polsce władzę na zawsze i należy z nim jakoś dogadać się i ułożyć wzajemne stosunki. W roku 1972 Watykan cofnął uznanie dla rządu londyńskiego. Jednak ambasador K. Papée został odwołany ze stanowiska dopiero cztery lata później. W roku 1974 abp. A. Casaroli spotkał się z wiceministrem spraw zagranicznych J. Czyrkim w wyniku czego rozpoczął się proces normalizacji stosunków Watykanu z komunistycznymi władzami PRL. W roku 1989 swoją misję rozpoczął w Watykanie pierwszy peerelowski ambasador J. Kuberski. Watykanowi zabrakło wizji politycznej. Wydawało im się, że komunizm będzie trwał wiecznie. Skoro kościół nie miał stosunków dyplomatycznych z PRL przez tyle lat, mógł jeszcze poczekać, nic nie stałoby się. Było widać gołym okiem, że komunizm dogorywa. Za kilkanaście lat, po wyzwoleniu się Polski spod komunizmu, można byłoby budować relacje z wolną Polską. Widać, że kościół zawiera sojusze i wchodzi w relacje z silnymi partnerami, nie licząc się zupełnie ze słabszymi graczami na politycznej scenie.

W czasach komunistycznych kościół, podobnie jak w okresie rozbiorów, starał się być jak najbliższy wiernych. Nie wdawał się z narodem w konflikty, ponieważ był sam przyciśnięty do ziemi. Te trudne czasy przetrwał tylko i wyłącznie dzięki narodowi. Jednak swoje prawdziwe oblicze kościół pokazał po roku 1989.

Pierwsze co zrobił to zażądał zwrotu nieruchomości przejętych przez państwo w okresie komunizmu. Dnia 17 maja 1989 r. została popieszczeni uchwalona przez rząd ustawa O stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ustawa ta dawała nie tylko kościołowi osobowość prawną, którą utracił po zerwaniu konkordatu przez PRL w roku 1945, ale również wiele przywilejów. Następnie w roku 1993 został podpisany konkordat, który ostatecznie wszedł w życie w roku 1998.

Powstała też Komisja Majątkowa przy MSWiA, której zadaniem był zwrot majątku kościołowi. Komisja ta została jednak zlikwidowana w roku 2011 z powodu ogromu nieprawidłowości. Kościół w wyniku korupcji, fałszerstw dokumentów itp. odzyskał znacznie więcej niż należało mu się. Państwo polskie okazało się słabe, nieudolne. W momencie przechodzenia z gospodarki socjalistycznej na rynkową, kiedy Polska borykała się z wieloma problemami ekonomicznymi, kościół grabił kraj jak tylko mógł. Teraz natomiast do kościoła płyną wszelkiego rodzaju datacje rządowe. Rząd wspiera katolickie szkolnictwo na wszystkich poziomach. Kościelne fundacje otrzymują od różnych urzędów państwowych oraz spółek skarbu

państwa fundusze na wątpliwe cele. Są to miliony w skali każdego roku. Kościół wszedł w konflikt z narodem naciskając rząd, aby ten zastrzył ustawę aborcyjną. Około półtora miliarda złotych rocznie kosztuje Polskę prowadzenie katechezy, która przestała być przedmiotem nauczania katolicyzmu, a stała się instrumentem indoktrynacji dzieci i młodzieży. Na całe szczęście coraz mniej uczniów uczestniczy w tych zajęciach i w niektórych szkołach niedługo katecheza zniknie z planu lekcji z powodu braku chętnych. Czy Polskę stać na taką rozrzutność, szczególnie teraz, kiedy borykamy się z kryzysem ekonomicznym, a efektywność nauczania katechezy jest znikoma? Państwo polskie nie tylko rządzone przez prawicę, ale również przez lewicę czy liberałów nie uporządkowało działalności kościoła. Stało się tak, ponieważ każdy dotychczasowy rząd czerpał również pewne korzyści z unikania konfliktów z kościołem. Doprowadziło to do tego, że kościół zawładnął umysłami mas obywateli, stał się na tyle bezczelny, że zaczął pouczać Polaków na kogo głosować i jakie naród powinien podzielać poglądy polityczne, etyczne i religijne. Istnieje bardzo silna symbioza kościoła z politykami w Polsce i nie widać sposobu jak zakończyć ten „mariage”, który państwu polskiemu przynosi same szkody.

Innym zagadnieniem jest polityka papieża w ostatnim czasie. Jedynie papież Benedykt XVI angażował się w politykę w sposób bardzo umiarkowany. Papież Jan Paweł II jest kreowany na osobę, która przyczyniła się do upadku komunizmu. To oczywiście gruba przesada i uwierzyć w to może tylko ten, kto nie zna zupełnie historii i polityki. Czy Wojtyła została papieżem czy nie, to i tak nastąpiłby upadek ZSRR. To państwo było niewydolne gospodarczo, ubożało z roku na rok. Przegrywało rywalizację z Zachodem na każdym polu i musiało rozwiązać się, przejść na gospodarkę rynkową, aby nie ponieść totalnej klęski. Niestety Jan Paweł II nie miał w tym żadnego udziału.

Obecny papież Franciszek, jest do tego stopnia nieprzygotowany do roli polityka, że wprawia swoimi wypowiedziami politycznymi świat w osłupienie. W dniu 28 listopada 2022 pap. Franciszek udzielił wywiadu jęzickiemu, amerykańskiemu magazynowi. Stwierdził, że „Kiedy patrzeć na Ewangelię tylko z socjologicznego punktu widzenia, tak, jestem komunistą i był nim też Jezus”. Ten człowiek już od dawna nie wie co mówi. Chrześcijaństwo nie ma nic wspólnego z komunizmem. W komunizmie chodzi o walkę klasową, o przejęcie władzy przez proletariatus (dyktatura proletariatus), o odebranie kapitału burżuazji, a celem katolików jest zbawienie. Jedno z drugim nie da się nawet porównać, ponieważ i cele oraz sposoby ich osiągnięcia są tak dalekie od siebie, że obawiam się, iż jakkolwiek próba porównania tych systemów jest chybiona.

Dnia 2 maja 2022 r. pap. Franciszek udzielił wywiadu centrolewicowemu dziennikowi Corriere della Sera. Powiedział w nim, że „szczękanie NATO u wrót Kremla pchnęło Putina do agresji na Ukrainę”. Zdanie to zszokowało świat. Nikt nie spodziewał się, że z ust papieża padną słowa wpisujące się w kremlowską propagandę. Nie wiemy co miał na myśli? Czy chciał powiedzieć, że to NATO spowodowało konflikt swoim nieprzejednanym stanowiskiem na ultimatum Putina z grudnia 2021 r., kiedy to Rosja zażądała wycofania się wojsk NATO do granic z roku 1997.

Wywiad ten miał miejsce zaraz po wizycie V. Orbana (prezydenta Węgier) w Watykanie. Jak wiadomo węgierski przywódca prowadzi politykę prokremlowską. Czy od teraz Orban będzie mentorem pap. Franciszka? Zaczęto zadawać pytania, po której właściwie stronie stoi papież oraz o jego stan psychiczny i kondycję intelektualną. Krytycy papieża wykorzystali tę sytuację do wysuwania żądań ustąpienia go ze „stolicy piotrowej”, jako człowieka niegodnego i niezdolnego do piastowania tego stanowiska.

Następnego dnia (3 maja 2022 r.) papież mówił o chęci spotkania się z Putinem i patriarchą moskiewskim Cyrylem. Gdyby doszło do takiego spotkania, byłaby to katastrofa wizerunkowa papieża. Cywilizowany świat potępia wszelkie kontakty z rosyjskim reżimem.

Miarka przebrała się, kiedy pap. Franciszek mówił (24 sierpnia 2022 r.) o „biednej dziewczynie”. Powiedział, że „Nasze serca się rozrywają” mając na myśli zmarłą tragicznie w zamachu D. Duninę (córkę jednego z głównych ideologów Kremla). O tysiącach ofiar wojny w Ukrainie nie wspominał. Dnia 30 sierpnia Biuro prasowe Watykanu po fali krytyki, jaka wyła się na papieża, mętnie tłumaczyło, że jego słowa zostały opacznie zrozumiane.

Następnie papież mówi, że „to nie naród rosyjski ją prowadzi” (mając na myśli wojnę w Ukrainie). Naprawdę należy zastanowić się poważnie co dzieje się z pap. Franciszkiem. Wszystkie badania opinii publicznej w Rosji mówią jasno, że wojna w Ukrainie cieszy się poparciem ponad 80% społeczeństwa. Z badań opinii publicznej prowadzonych przez Lewada Centrum (jest to opozycyjny i niezależny ośrodek naukowy) wynika, że na dzień 22 marca 2022 r. aż 53% mieszkańców Rosji zdecydowanie popierało tę wojnę, a 28% w zasadzie popiera. Zdecydowanie przeciw wojnie jest jedynie 6%. Każdemu, kto chociaż trochę zajmuje się Rosją i zna ten kraj jest oczywiste, że wojnę tę prowadzi nie tylko Putin i jego otoczenie polityczne, ale uczestniczy w niej prawie cała społeczność Rosji.

Dopiero pół roku od rozpoczęcia wojny (wypowiedź podczas środowowej audiencji w dniu 24 sierpnia 2022 r.) papież o wojnie w Ukrainie powiedział, że jest ona „okrutna i szaleńcza”.

Jeśli Stolica Apostolska nie chce runąć pod ciężarem głupoty politycznej tego papieża, trzeba jak najszybciej odesłać go na emeryturę, albo zakazać mu wypowiadania się publicznie na tematy polityczne. To nie przynosi kościołowi ani chluby, ani pożytku. W oczywisty sposób jego wypowiedzi wpływają na dalsze obniżenie politycznego autorytetu kościoła i papieżstwa.

Po zakończeniu istnienia Państwa Kościelnego, obserwujemy systematyczny upadek kościoła jako instytucji politycznej. Rola polityczna kościoła i papieżstwa została odrzucona nie tylko przez katolików, ale również przez świat. Po ostatnim sejmie zaczęto zastanawiać się nad istotą urzędu papieskiego. Przegrała wizja papieża jako urzędnika i polityka, wierni chcą w papieżu widzieć jedynie pasterza. Polityka nie jest częścią zadań kościoła, nie został on do tego powołany. Wszelkie działania kościoła na polu polityki były dla Polski zawsze szkodliwe. Widać to również w odniesieniu do Ukrainy. Jedynie w krótkich okresach rozbiorów i komunizmu kościół był z polskim narodem, ponieważ istniał wspólny wróg. Po daniu kościołowi praw i przywilejów zawsze stawał on przeciwko Polakom, próbował podporządkować ich sobie. Zatem istnieje w Polsce poważne zadanie polityczne do wykonania. Należy przywrócić kościołowi jego właściwe miejsce, ma on stać się tylko i wyłącznie instytucją religijną. Należy kościół odciąć od wszelkiej działalności politycznej.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć słowa prof. S. Obirka, byłego księdza: „Kościół ma tyle władzy, ile dostanie od wiernych!”. Wierni więc mogą kościołowi odebrać z łatwością obecną władzę. Muszą się jedynie do tego przygotować.

Andrzej B. Lewkowicz

Materiał napisany na podstawie książki tego samego autora pt. Kryzys w kościele : Przegląd najważniejszych zagadnień. Stockholm 2022.

MaxPol
PRZEWOZY PASAŻERSKIE

**PRZEWÓZ OSÓB
PRZESYŁEK I BAGAŻY**
luksusowymi mikrobusem marki Mercedes na trasie
Kraków + Szczecin + Sztokholm Katowice, Opole, Wrocław, Legnica, Lubin, Zielona Góra, Gorzów Wlkp.

SZCZECIN-SZTOKHOLM (Wtorek, Piątek) KRAKÓW-SZTOKHOLM (Wtorek)
SZTOKHOLM-SZCZECIN (Środa, Sobota) SZTOKHOLM-KRAKÓW (Sobota)

PRZEWÓZ OSÓB · PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW
· PRZEPROWADZKI · PRZESYŁKI PALETOWE ·
· ZAOPATRYWANIE FIRM, SKLEPÓW · TRANSPORT
SAMOCHODÓW I MOTORÓW · OBSŁUGA ZAMÓWIEŃ
INDYWIDUALNYCH
www.maxpolprzewozy.pl

Tel. Polska
+48 603 750 532
Tel. Szwecja
+46 737 317 796

Najtaniej - Najszybciej - Zawsze na czas



**STOPPA
BROTT**

Chroń się przed oszustwami telefonicznymi



Rozłącz się

Dzwoniący oszust może podszywać się pod członka rodziny lub pracownika banku. W razie wątpliwości, kto dzwoni – po prostu zakończ połączenie.



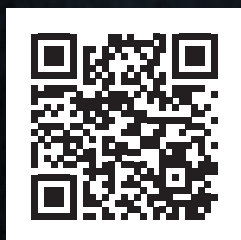
Nie loguj się

Nigdy nie loguj się przy użyciu BankID, jeśli ktoś prosi Cię o to przez telefon. Nie podawaj swoich kodów bankowych ani PIN-u do karty płatniczej.



Nie ufaj rozmówcy

Osoba dzwoniąca może powiedzieć, że zaraz stracisz pieniądze lub że coś złego zdarzyło się Twojemu bliskiemu. Nie ufaj rozmówcy, nawet jeśli wie dużo na Twój temat.



Jeśli podejrzewasz, że padłeś ofiarą oszustwa:

- Natychmiast skontaktuj się ze swoim bankiem.
- Zadzwoń pod numer 114 14 i zgłoś sprawę na policji. Jeżeli sytuacja jest nagła, zadzwoń pod numer 112.
- Skorzystaj z pomocy zaufanej osoby.

Więcej informacji znajduje się na polisen.se/en/scam-calls-pl



Polisen